№ 46. Warszawa, Wtorek 3 (15) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Wniebowzięcie N. M. P.
Jutro św. Rocha Wyznawcy.

× W „Głosie“ z dnia 24 Lipca v. s. znajdujemy malowniczy opis zabawy ludowej, odbytej w dniu 22 t. m. na „Ełaginom Ostrowie“. Od godziny 6-ej wieczorem, ogromne masy publiczności podążyły ku „wyspom“ za pomocą najrozliczniejszych sposobów lokomocyjnych — jedni pojechali tam w powozach, drudzy konną drogą żelazną, inni w omnibusach, jeszcze inni na parostatkach, a najliczniejsza część, rozumie się, pieszo. Na miejscu zabawy tłum wzrastał ciągle, a najgęstszy pas różnobarwnych ubiorów, wił się po nad samym brzegiem Newy. Mnóstwo osób, jeszcze przed zachodem słońca, rozsiadało się na wybrzeżach, ażeby z tamtąd najlepiej przypatrywać się ogniom sztucznym, które też późnym już wieczorem, po 10-ej godzinie, spalono wśród powszechnych okrzyków zadowolenia. Rozumie się że na tej zabawie, nie brakło rozmaitych rozrywek: muzyka przygrywała ciągle w rozmaitych miejscach, akrobaci pokazywali swoje sztuki, tańczono nawet na polankach porosłych, murawą wśród zarośli. Słowem, zabawa powiodła się świetnie a publiczność powracająca z Ostrowa Ełagina, miała drogę oświeconą ogniami bengalskiemi.

× „Sankt-Petersburgskie Wiedomosti“ podają wiadomość, iż w szkole Nauczycieli wiejskich, znajdującej się na „Wasilewskom Ostrowie“ zamierzono, wraz z rozpoczęciem roku szkolnego wprowadzić naukę budownictwa, a to ze względu iżby nauczyciele wiejscy po objęciu już swoich posad, zdolni byli rozprzestrzeniać wyższy niż dotąd pogląd na budownictwo, od którego lepszego lub gorszego urządzenia, zależy nie tylko wygoda życia, lecz także i zabezpieczenie od pożarów, które wśród budynków stawianych w pewnem od siebie oddaleniu i opatrzonych środkami rychłego ratunku, nie rozszerzają się tak szybko.

—

× Wspominaliśmy już o benefisie przeznaczonym w Eldorado dla p. Zimaier—otóż dziś, dodajemy ciekawą dla wielbicieli tej artystki informację, że bilety do miejsc pryncypalnych i w ogóle numerowanych, można nabywać, odtąd już, w mieszkaniu benefisantki, przy ulicy Bednarskiej Nr 6 pol.

—

× Ministerjum spraw wewnętrznych, z uwagi, że płyn zwany *l'Eau à detacher*, służący do wywabiania plam czarnych pozostających na głowie i palcach przy farbowaniu włosów, a pochodzący z fabryki Paryskiej, może spowodować otrucie, lub inne szkodliwe zdrowiu następstwa, gdyż zawiera w sobie pierwiastki trujące, wydało rozporządzenie wzbraniające sprzedaży w perfumerjach wspomnionego płynu.

—

× Wczoraj po południu jakiś jegomość kroczył poważnie Podwalem, otoczony dwoma brytanami niezaopatrzonemi w znaki wniesionej za nie opłaty. Naraz, około cukierni Kadecza, zjawiają się uprzątacze i bez ceremonii zaczynają atak na psiska. Na ten widok, jegomość ów wpada w gniew srogi—przybiega do jednego z uprzątaczy i nuże okładać mu plecy laską. Awanturę przerwało wdanie się policji, która oddała tę sprawę w ręce sędziego pokoju, i zbyt impetyczny jegomość, skazany został na zapłacenie 10 rubli kary za krewkość.

—

× Na trotuarze ciągnącym się wzdłuż przez *Tłomackie*, siedzieli dwaj żebracy, rywalizując z sobą w jękach, prośbach i skargach, na widok zbliżających się przechodniów.

— Panie zawył jeden z nich płaczliwie, spostrzegłszy jakiegoś buńczucznego jegomościa—zlituj się nad biednym kaliką—prawą rękę masina mi złomała.

— On kalika na prawą rękę, zasyczał żebrak rywal—ale za lewą niedawno siedział w Prochowni.

—

× Ciekawe są cyfry statystyczne, odnoszące się do wieku człowieka—Z 10 ludzi w jednym dniu urodzonych, tylko *jeden* dochodzi 74 roku życia; a z 18-tu *jeden* dosięga 80 roku. Dochodzący lat 100, musi pochować jednocześnie z nim urodzonych 3,600—kto zaś 105 lat dożyje, pochowa 14,000.

Z liczby 25,000 osób, jedna tylko dochodzi 106 lat, a z 50,000 jeden 107 roku życia. Na 1,000,000 ludzi jeden tylko może dożyć 110 lat. W pierwszym zaraz roku życia, z liczby 100,000 dzieci, umiera 22,000—23,000, — w drugim roku 8,000 — 9,000, — w trze-

JESZCZE DEBIUTANCI.

Czołem! czołem, panowie krytycy teatralni, uderzcie przed odwagą debiutantów, przybywających zewsząd w tej porze, popisywać się na warszawskiej scenie! Prawda, że jest to pora kanikularna... i wiele ekscesów wytłumaczyć może—zawsze jednak dziw pozostanie dziwem i *volens nolens*, admirujemy go szczerze. Bo proszę mi powiedzieć, czy ostre krytyki jakie powitały p. Jasieńskiego artystę teatru lwowskiego, za jego pokuszenie się na rolę Papkina, zraziły go od dalszych—prób w tym rodzaju? Bynajmniej! Wczoraj znowu publiczność wprawdzie nie tłumna, przybywszy do Letniego teatru, ażeby zachwycać się grą Żółkowskiego, w roli pana Szaruckiego, i gromem oklasków, po raz setny nagrodzić jego nieśmiertelne „Wer da“, musiała patrzyć na ubogą postać p. Łykalskiego, którą niegdyś ś. p. Panczykowski przedstawiał tak znakomicie.

I nie sądźcie, że będziemy tak bardzo znowu ganić grę pana J.—owszem, przyznamy chętnie, że ten drugi krok jego na debiutanckim torze, powiódł się lepiej—dostrzegliśmy nawet, pewne zdolności w tym młodym jeszcze aktorze—ale dziwimy się jego śmiałości, z jaką przedsięwziął swoją artystyczną na nas wyprawę. P. Jasiński, grając *siako tako* swoją wczorajszą rolę, nie tylko że nie potrafił uwydatnić charakteru przedstawionej postaci, z której Panczykowski urobił typ prawdziwy, lecz zatarł ją tak dobrze, iż zbladła zupełnie i stała się ostatnią z wszystkich ról w tej sztucę.

Prawda, że te *wszystkie* rolę, grane były wczoraj wybornie przez *korpus* artystów naszych. Nie mówiąc już o Żółkowskim, którego szerokie, mistrzowskie traktowanie charakteru pijaka, połączone z drobiazgowem wykończeniem najmniejszych szczegółów i odcieni w akcji, w pantominie i w dykcji, wzbudza podziw i uwielbienie dla tego kolosalnego artysty—trzeba było składać hołd szczery grze p. Szymanowskiego także. Rola czeladnika Kacpra jest trudna, bo obok elementu komicznego, jest w niej żywioł rzewny, wprowadzadzający często aktora w dziedzinę dramatyczną prawie, a obadwa te rysy w charakterze Kacpra, artysta umiał zespolić i uwydatnić silnie—i, co większa, zachować w grze tę szczerozłotą prawdę i prostotę, które same tylko posiadają władzę wzruszenia i rozweselania widzów. Zresztą, p. Szymanowski jest pjonierem, wycinającym przed sobą drogę w artystyczną przyszłość—a karczuje on i wykorzenia wszelkie zarośla i tamy, z taką wytrwałością i siłą, że bliżką jest już chwila, w której artysta ten młody jeszcze, przedrze się na wyżyny sztuki i zostanie jednym z najsilniejszych jej koryfeuszów—nie tylko na warszawskiej scenie.

Lecz... *suum cuique*, czytelniku. Obok wysoko postawionej gry dwóch artystów, trzeba jeszcze oddać wielkie i zasłużone pochwały pani Mazurowskiej, która rolę pani Szaruckiej odtwarza z nieporównanym humorem. A trzeba wiedzieć że pani M. nie sili się wcale na wywołanie efektów komicznych—artystka ta mówi, chodzi, płacze, krzyczy i gestykuluje jak prawdziwa Szarucka, żywcem ze sklepu szewckiego wyrwana. Święta prawda wieje z tej postaci tak silnie, że widz niema czasu zastanowić się nad szczegółami gry aktorki—mając taką żywą i całą postać przed sobą. Słowem, te trzy figury, zamienione wyborną grą artystów w typy brukowe, stanowią jakby galerję żywych obrazów mistrzowskiego układu. Do tej galerji, dawniej... należał pan Bartłomiej Łykalski, i wcale poczesne trzymał w niej miejsce. Wczoraj... niestety! ten wierny typ woźnego znikł bez śladu, zatarty pospolitą grą debiutanta, do którego, jak również do tylu innych jego kolegów płci obojej, wołamy:

Duchy! co wciąż błądzicie po sztuki arenie!
Dajcież raz wreszcie pokój, choć warszawskiej scenie!

cim 4,000—5,000, w czwartym 2,000—3,000, w piątym 1,500—2,000, w szóstym 1,000—1,100 czyli, ze stu tysięcy dzieci w ciągu lat sześciu, umiera: 40,000, nie licząc tych, którzy są ofiarą śmierci z powodu grasujących epidemij lub nadzwyczajnych wypadków.

—

× *Rozmowa w kuchni.*

Kucharka (do lokaja). Otom się nasłuchała dopiero—bodaj że cię!

Lokaj. A o czem takiem?

Kucharka. Panna pokojowa czytała co stało w Kurjerze o tem, co jakiemuś strasznemu bogaczowi skradli osiem kroć tysięcy pieniędzy, samem złotem—ale nazajutrz mu je oddano. Patrz!

Lokaj. A to juźci wiesz co, pani Józefowo, żeby tak biedakowi jakiemuś skradziono takie pieniądze, to by mu już pewnikiem przepadli. A to już! Bogaczom to wszystko się tak wiedzie, a biedny człowiek... oho!

⊙ Z dziedziny *„Sportu“.* Obecnie, gdy na torze warszawskim panuje cisza, którą przerwą dopiero przyszłoroczne, przedświętojańskie wyścigi—na torach zagranicznych toczą się wciąż nowożytne turnieje: w *Caen* naprzykład (w Normandji), w dniu 5 b. m. rozpoczęły się wyścigi. Dzień był prześliczny i pomimo nieznośnego upału, cały świat modny przybył asystować gonitwom. Pomiędzy zgromadzonemi znajdowali się sławni znani powszechnie sportmeni, jak naprzykład: pp. Hubert Delamarre, Gouy d'Arsy, Edward Fould, de Saint-Sauveur, Hallez-Claparède, Staub, H. Crèmieux, książe Oranji, Edward André, hrabia Lagrange, Aumont, hr. Juigne, baron Finot i t. d.

W pierwszej gonitwie, tak zwaną nagrodę specjalną, wygrał Moulin, koń hr. Lagrange, prześcignąwszy klacz Honorę, tegoż właściciela i ogiera Drôle ze stada de Louray. Hr. Lagrange zwyciężył także i w wyścigu o nagrodę główną: dwa jego konie najpierwej dobiegły do mety, ogier Nougat i klacz Vivacité.—Do gonitwy o nagrodę dla stadnin wystąpiło ośm koni. Klacz barona Rotszylda, Merveilleuse, pierwsza przybyła do mety. Nagrodę od miasta Caen, o którą walczyło dziewięć koni, zdobyła klacz Volage, pana Charme; koń Eros barona Rotszylda drugi stanął u mety. Wreszcie, w gonitwie o nagrodę „Towarzystwa Zachęty“, która zakończyła ten dzień pierwszy, zwyciężył koń Bamboulla ze stada Villebon.

—

⊙ W Niemczech wychodzi czasopismo „Hundzeilung“ poświęcone psiej rasie. W jednym z ostatnich numerów tego organu, opisane są szczegóły dotyczące psa księcia Bismarka.

Z gazety tej dowiadujemy się, że Sułtan, (taką nazwę nosi pies kanclerza cesarstwa niemieckiego), jest brytanem pochodzącym z rasy Ulm—że zrodził się z ubogich lecz szlachtnego rodu rodziców—że ma lat sześć, jest maści czarnej, wysokością dochodzi 2 stóp i dziewięciu cali—wreszcie że podarowany został księcin Bismarkowi, przez hrabiego Holsztejn zamieszkałego w Bawarji.

Sułtan jest najwierniejszym stróżem gabinetu swego pana, i posłusznym na każde jego skinienie—niczyich zresztą on nie słucha rozkazów, i gotów rozkazującemu pokazać natychmiast baterję swych strasznych, ostrych zębów. Pies księcia Bismarka jest już ojcem rodziny—jeden z jego synów objął służbę u ministra wyznań religijnych, pana Falk.

Sułtan jest ulubieńcem całego dworu kanclerza państwa, i nie odstępuje go na chwilę—nawet w obecności najznakomitszych dygnitarzy. Radca tajny Lothaire Bucher, upewnia, że pies ten jest tak inteligentny, iż mógłby nawet prowadzić damy do stołu!! „Si non est vero“.

—

⊙ W Szamnicach węgierskich popełniono straszliwe morderstwo. W dniu 5 b. m. nieznajomi złoczyńcy wdarli się do domu niejakiego Buchmana, w czasie nieobecności tegoż i zabili jego żonę z dwojgiem dzieci: 16 letnią córkę i syna 13 lat liczącego. Najmłodszy dwuletni synek Buchmana, został śmiertelnie zraniony. Zbrodniarze zgruchotali dziecku szczękę dolną.

Zdaje się, że powodem do tej zbrodni była zemsta osobista, gdyż złoczyńcy nie dopuścili się żadnego rabunku.

—

⊙ W ubiegłym tygodniu pisma zagraniczne doniosły o śmierci Durouf'a, powietrznego żeglarza, który odbył w swem życiu aż „siedmdziesiąt pięć“ podróży balonem i w czasie oblężenia Paryża przez prusaków, pierwszy wyruszył z depeszami w powietrzne szlaki.

Obecnie dziennik „Evénement“ zamieszcza list mniemanego nieboszczyka, napisany z pewną humorystyką list zaprzeczający tej fałszywej pogłosce. Durouf donosi w nim, że cieszy się najlepszem zdrowiem i zamierza niedługo, wznieść się w powietrze balonem. Będzie to zatem z kolei „siedmdziesiąta szósta“ podróż w jego życiu!

Dodać winniśmy że Londyński „Aeronautic Club“ przed kilku laty przesłał Durouf'owi za śmiałe jego wyprawy, medal zasługi. W ciągu tak licznych wycieczek tego aeronauty, raz tylko jeden życie jego i towarzyszącej mu wtedy małżonki, narażonem było na wielkie niebezpieczeństwo, a mianowicie gdy puszczał się balonem z miasta Calais.

Powietrzny statek, party wówczas silnym wiatrem, rzucony został nad morze i dopiero po pięciu godzinach borykania się z żywiołami, państwo Durouf znaleźli schronienie na okręcie Grand-Charge, który im przyszedł z pomocą w tej chwili krytycznej.

—

⊙ W teatrze opery lirycznej w Paryżu, ma być w sezonie zimowym przedstawioną opera p. Salvayre p. t. „Brawo“. Wydawca za nabycie partycji, zapłacił autorowi 25,000 franków—ciekawą jest rzeczą, czy „Brawo“ zaskarbi sobie równe względy u publiczności i zasłuży na „Brawo“...

—

⊙ Panna Pelletun znakomita recenzentka dzieł muzycznych i kompozytorka, zakończyła życie w Paryżu.

—

⊙ Panna Lallier, artystka dramatyczna i jedna z ofiar pożaru, który zniszczył teatr w Rouen, już odzyskała zdrowie. Złamana noga szczęśliwie złożoną została, lecz artystka jeszcze musi chodzić o kuli—prawe zaś oko całkiem straciła.

—

⊙ Ignacy Fiszer, exdytektor orkiestry w Operze Wiedeńskiej, w skutek upadku rozstał się z tym światem w 48 roku życia—pełnił on obowiązki razem z Herbeck'iem i Dessof'em.

—

⊙ Akademia francuska uwieńczyła poemat Aicard'a: „La chanson de l'enfant“.

—

⊙ Dzienniki zagraniczne podają wiadomość o śmierci powieściopisarza Mortimera Collins—był on rodzonym bratem Wilkie'go Collins'a, autora głośnych w swym czasie powieści, jako to: „Bez Imienia“, „Antonin“, „Pani czy Panna“, Prawo i Kobieta“ i wielu innych romansów, wielce popularnych tak w Angli jak i na kontynencie.

—

⊙ Times donosi o śmierci Józefa Pitmana, ostatniego z dozorców Napoleon I na wyspie Świętej Heleny. Zamrły liczył wieku lat 96.

—

⊙ Ferdynand Dugné wydał obecnie w Paryżu najnowszą kolekcję swych utworów, pod tytułem: „Satyry i Poemata“. Autor w tej książce przypomina w wielu miejscach Juvenala—nie chłoszcze wad społecznych rózgą szyderstwa, lecz piętnuje je rozpalonem żelazem djalektyki. Satyryk powinien zawsze o tem pamiętać, że Nemezis ma głowę uwieńczoną wężami, że delikatny skalpel bywa przy stole anatomicznym użyteczniejszym od kuchennego noża. Pomijając sposób traktowania przedmiotu, satyry i poemata nacechowane są rzeczywistym talentem.

—

⊙ Znakomita powieściopisarka hiszpańska, osłaniająca się dotąd pseudonimem Fernana Caballero, której dzieła prawie na wszystkie języki europejskie przekładano, umarła w Madrycie. Była ona córką Bohla de Faber, negocjanta z Hamburga, a następnie konsula w Kadyksie.

Młodziutką Fernandę zaślubił margrabia d'Arco Hermoso, po którego śmierci, wstąpiła w nowe związki małżeńskie, oddając rękę don Antonio'emu de Arron, konsulowi hiszpańskiemu w Australji.

Fernan, a raczej Fernanda Caballero, czerpała materjał do swych powieści z życia ludu andaluzyjskiego. Do celniejszych jej powieści, należą: „Lato w Borneo“, „Gaviota“, „Pabre dolores“, „Clemencia“, „Opowiadania i obrazy obyczajów“ i wiele innych.

—

⊙ W Londynie przez kilka tygodni wyprzedawano bibjotekę pozostałą po zmarłym słynnym bibliofilu, p. Craufurd, rektorze Old, Swinford (w Worcestershire). Posiadał on najpiękniejszą kolekcję „białych kruków“, które nabywał za ceny szalone.

Z pomiędzy unikatów bibliotecznych wymieniamy:

Egzemplarz „Decameron'a“ (1751—1761 r.) należący niegdyś do pani Pompadour, nabyty za cenę 500 franków.

„Modlitewnik, królowej angielskiej Elżbiety (z 1590 r.) zakupiony za 325 franków. —Boccacio'a: „Szlachetni nieszczęśliwi“ —dzieło obejmujące między innemi rozdział z historji papieżnicy Joanny—sprzedane za 320 fr.

Dzieło zatytułowane „The Royal“, drukowane w 1507 r. zakupione za cenę 1,250 fr.

Pierwsza edycja „Biblji Genewskiej (z roku 1560) nabyta za 400 fr.

„Nowa legenda angliae“ (z 1516 r..)—dzieło sprzedane za 600 fr.

„Sto historji trojańskich“ Krystyny Pisan (z 1522 r.) 310 fr.

Dzieła „Chamera“ (1542 r.) 55 fr.

Poemata „Roberta Burns'a“ (pierwsze wydanie z 1786 r.) 1725 fr.

„Robinson Kruze“ Foe'go, (pierwsza edycja z r. 1719) 640 fr.

Fenelona: „Przygody Telemaka“ (z 1734 roku) 300.

„Homeri opera Graece“ pierwsza edycja z 1488 r. drukowana we Florencji—2,250 fr.

Oprócz tych wielce rzadkich ksiąg, rozprzedano mnóstwo starożytnych rycin i autografów.

Dla antykwarjuszów i bibliomanów, kolekcja Craufurda była bogatem żniwem.

—

⊙ Przed kilku tygodniami zmarł bogaty amerykanin, Stawart, który będąc w Paryżu, zą obraz Meissonier'a zapłacił 300,000 franków!

Stawart pozostawił swej małżonce 450 miljonów franków! Szczęśliwą byłaby wdówka gdyby od chwili jak została miljonerką używała tej fortuny w spokoju. Ale niestety! Miss Stawart otrzymała, dotąd 4,000 listów od cioteczno - stryjeczno - wujeczno - babecznych krewniaków zgasłego męża, pretendujących do pozyskania cząstki z tego kolosalnego spadku. Liczba kuzynów i kuzynek staje się tak nadzwyczajną, jak majątek zebrany przez Stawart'a w ciągu jego pracowitego życia.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Wiedeńska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.
Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.
Do Łodzi wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.
Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.
Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.
Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:
Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.
Przychodzą do Warszawy:
Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

Warszawsko-Terespolska.

Wychodzą (z Pragi).
Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne: moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.
Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.
Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.
Przychodzą (na Pragę): o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

TIVOLI
(Teatr z Poznania).
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
K. Doroszyńskiego i W. Terenkoczego.
Dziś we Wtorek, 3 (15) Sierpnia 1876 r.

Stary piechur i syn jego huzar.—Żyd w beczce, wodewil w 1-m akcie z prawdziwego zdarzenia.— **Djament nieoszlifowany.** —**Nowy dziedzic** czyli **Wesele w Ojcowie** w 2 aktach, obrazek ze śpiewami i tańcami, słowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALKAZAR
(przy ulicy Królewskiej)
Towarzystwo artystów dramatycznych
pod dyrekcją
Juljana Grabińskiego.
Dziś we Wtorek, 3 (15) Sierpnia 1876 r.
Młodzież pozłacana
komedja w 4 aktach, Bałuckiego.
Początek o godz. 8-ej wieczorem.

DOLINA SZWAJCARSKA.
Dziś we Wtorek, 3 (15) Sierpnia 1876 roku.
Wielki Koncert Podwójny Orkiestry Warszawskiej
pod dyrekcją
ADOLFA SONNENFELDA.
Lejb-Gwardji Pułku Huzarow, pod dyrekcją kapelmistrza **P. Klauzińskiego.**
Na zakończenie pomienionego koncertu spalony będzie Wielki Fajerwerk i odegranym zostanie Capstrzyk.
Początek o godz. 5-j.—Cena wejścia 30 kop.
Programów można nabyć przy wejściu.

We Czwartek, 5-go (17-go) Sierpnia r. b.
WIELKI KONCERT.

TEATR LETNI
W OGRODZIE SASKIM.

Dziś we Wtorek dnia 3 (15) Sierpnia 1876 roku.

Opera w 5 aktach z muzyką Aubera, Libretto pp. Delavigne i Scribe, tłómaczenie Minasowicza.

NIEMA z PORTICI

Masaniello, rybak Neapolitański — —	Pan *Cieślewski.*
Fenella, jego siostra (niema) — — —	Pani *Eifler.*
Alfons, syn hrabiego d'Arcos — — —	Pan *Kwieciński.*
Elvira, narzeczona Alfonsa — — —	Pani *Dowiakowska.*
Pietro } towarzysze Masaniella. — — —	Pan *Wasilewski.*
Borella } — — —	Pan *Siwicki.*
Lorenzo, powiernik Alfonsa — — —	Pan *Ulbrich.*
Selva, dowódca straży — — —	Pan *Suszyński.*
Poufała Elviry — — — —	Panna *Rybicka.*

Damy—Panowie—Wojsko—Rybacy—Mieszkańcy Neapolu.

Rzecz dzieje się na przemian w Neapolu i Portici.

Tańce, układu H. Meunier.

W akcie 1-szym 1. PAS DE DEUX. PP. Piotrowska, Kryger i Corps de ballet. 2. BOLLERO. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler, Orczyńska, Tyszczynko. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier.
W akcie 3-cim: TARANTELLA. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier i Corps de ballet.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8 wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою, Варшава 3 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.